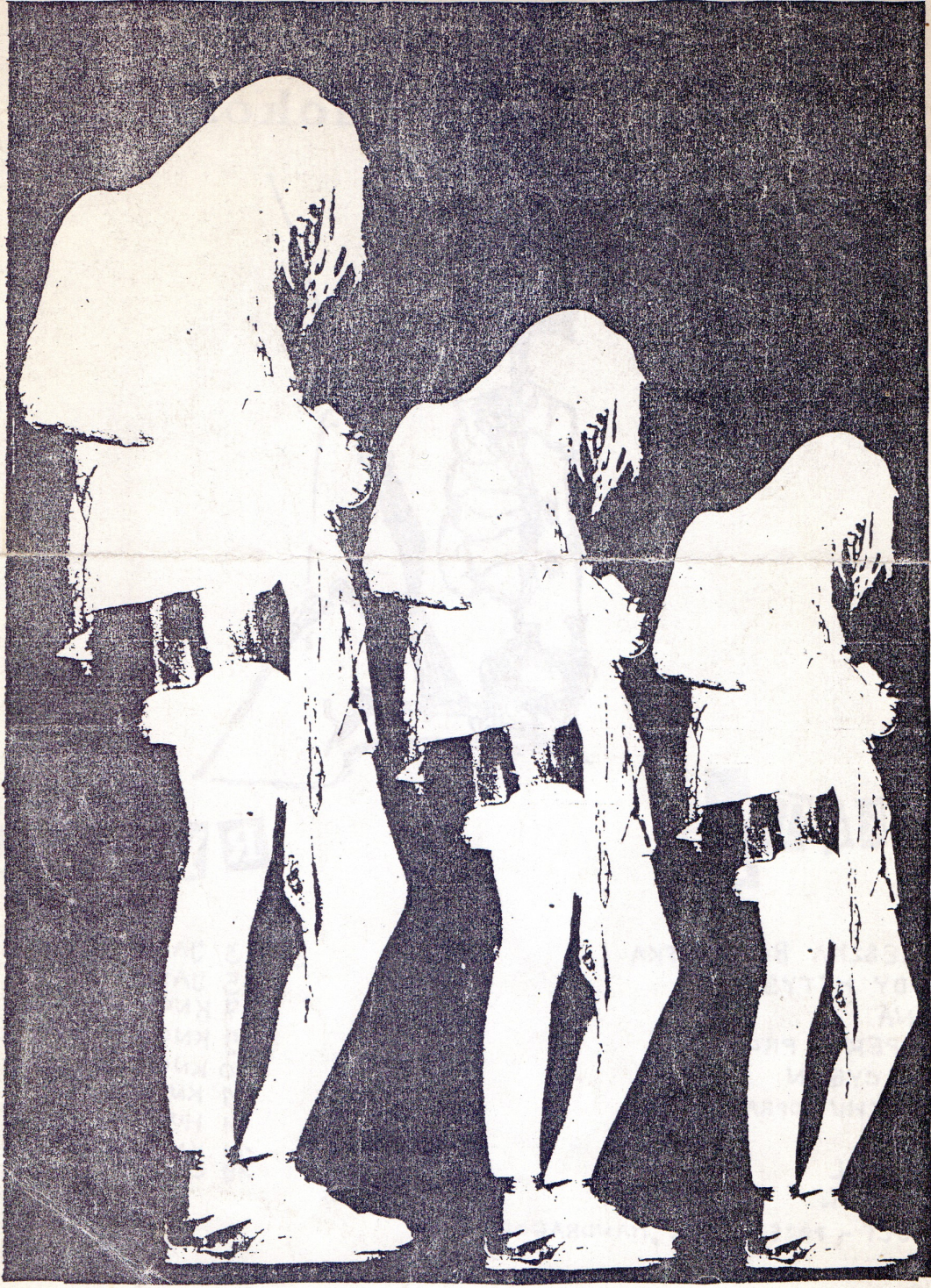


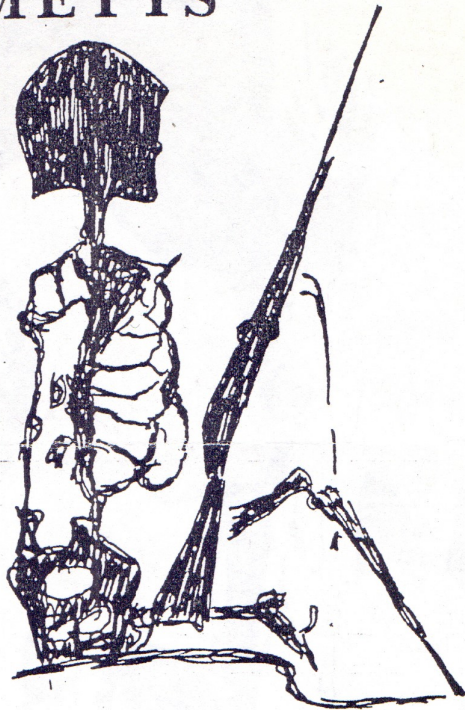
S ZELLEST



W S T E P

adres kontaktowy:
KNOPOL ul. Opalenicka 37
kod. 60-358 Poznań

wyboru tekstów dokonał:
METYS



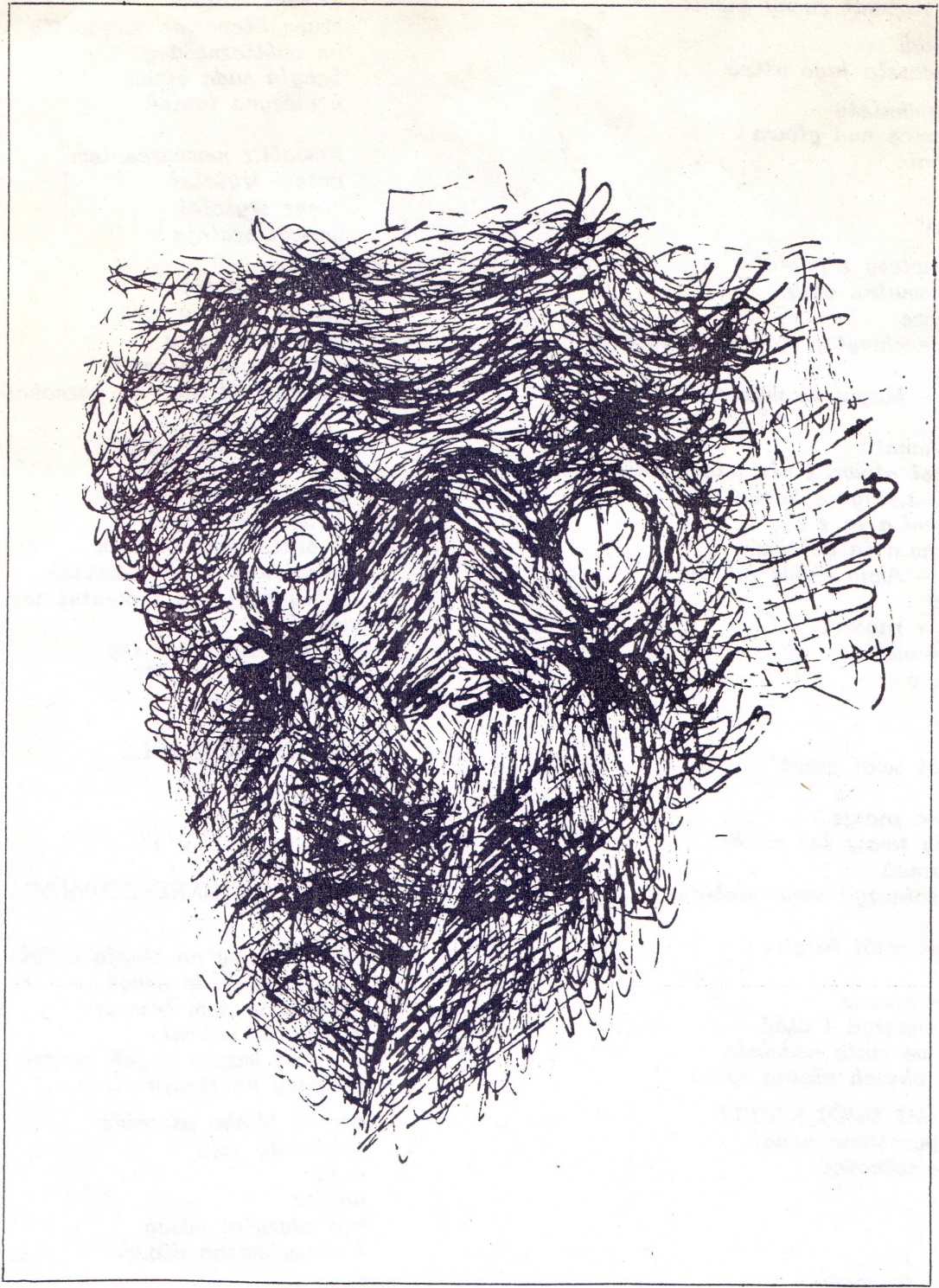
TEKSTY

RYSUNKI

str. 4 AGNIESZKA BUDZYŃSKA
6 WOODY METYS
7 NUNA
8 EX PERT - PRZEDRUK
9 JAN CYGAN
10 STACHU - OPRACOWANIE
11 PICIU
12 KNOPOL
14 KNOPOL
15 CULT - PRZEDRUK Z „MANDRAGORY”

str. 3 JAN
5 JAN
7 KNOPOL
9 KNOPOL
10 KNOPOL
11 KNOPOL
14 HUGO HIBUS
14 KNOPOL
15 CONSTAIN CAZACU

FOTO:
JAN
KURCZAK



"WCZESNA JESIEŃ 1990"

rozpacz sunie szerokimi alejami
wypetnia ulice
urojenia i obawy zamieniają się w kłopotliwe liście
ptyną z drzew jak złote ptaki

ona biegnie przez plac
czując pod stopami zimny granit

szuka kierunku
w którym odeszła jego ulica

plac jest zamknięty
tylko to słońce nad głową
i zimny granit

"ANNA"

Anna - ma włosy z popiołu
Anna - ma smutne oczy
Anna - płacze
Mówię jej - chwytaj słońce za warkocz
a Anna nic
Mówię jej - biegaj ze mną wśród sadów
a Anna nic
Krzyczę - Anna!
Anna podnosi głowę i nie widzi mnie
Anna - kocha, skrycie kocha
Anna - tęskni, a ja z nią
Anna - czeka, a ja uciekam
Mówię jej - Anna chodź ze mną
a Anna nic
Mówię jej - proszę!
Krzyczę - Anna
a Anna n i c

"Wykrzycz mi swój szept"

daj mi siebie proszę
pokarz swoją twarz bez maski
chcę cię poznać
tym mogła zobaczyć samą siebie

wyszeptaj mi swój krzyk

jesteś mi potrzebny
tym mogła wierzyć i ufać
podtrzymaj we mnie nadzieję
daj dojrzeć okruch piętna życia

WYKRZYCZ MI SWÓJ SZEPT!
to inaczej pozostanę nadal
w furii i samotności

* * *

dlaczego jej to zrobili ?
tak chciała tańczyć
rozwiązać włosy na wiatr
zawirować wokół własnego serca
tak chciała pooddychać szaleństwem
zabawić się powietrzem

ptakata
przytrzymali ją za ręce,
nie pozwolili postrunąć

"BOLERO WARIATA"

Wszyscy gotowi ?
Zaczynamy przedstawienie !
Maestro graj !

Wychodzi na scenę
stawia niepewnie kroki
w takt muzyki
rzuca niepewne spojrzenia
na publiczność
Schyla ręką głowę
i zaczyna taniec

Powoli, z namaszcczeniem
potem szybciej
coraz szybciej
wprost szaleje

Zatrzymał się
uniósł rękę w górę
muzyka ucichła
zaszeleścił palcami
zaszeleścił długimi paznokciami

i znów muzyka gra

On tańczy
wiruje po scenie
w szalonych obrotach
zwarionych podskokach
jakby pierwszy i ostatni raz tańczył
UPADA:
Śmieje się przez tzy
Muzyka narasta !
pękają struny !

A publiczność spi...

"UKRZYŻOWANY"

Ukrzyżowany na skraju drogi
prowadzącej do nikąd
z rozszarpanym sercem
z bladymi ustami
wisi na krzyżu swych marzeń
przybity na skraju nieba

to tak blisko przecież
blisko do raję
a ty
wisisz
nie zdążyteś uciec
i ukrzyżowano cię.

AGNIESZKA



ZBRODNIARZ

Największą moją zbrodnią
jest miłość
nic więcej do ukrycia nie mam
poza tym jeszcze posiadam
nienawiść,
lecz to nie jest zbrodnia
każdy umie nienawidzić
KOCHAM !
ZBRODNIARZ !

Bóg

Bóg jest kimś w którego wierzymy,
do którego się zwracamy.
Bóg jest w każdym z nas, skierujmy się do
siebie, uwierzmy w siebie.

Kontrola

Być wolnym to tak naprawdę
być kontrolowanym
by innym nie odebrać wolności.

Kara

Sędzia karze winnego poprzez kata.
Tych co sądzą ukarze inny sędzia.

Złudzenie

Tak naprawdę kończąc chciałbym powiedzieć,
że myliłem się. Myliłem się co do złudzenia.
Wcale nie chce twierdzić, że ono nie istnieje.
Jest ono jedynie bardziej złudne niż to sobie
wyobrażamy. By zrozumieć to co napisałem
musisz mieć złudzenie.

Rozdziera najbardziej
nieдоступne miejsca
dociera do mózgu
kanalikami w korze
ryje i kłuje boleśnie
wchodzę po schodach
by wejść
drewniana poręcz
laska niemego
gdy już tam wejdem
zamknięte drzwi
wizytówka z innych

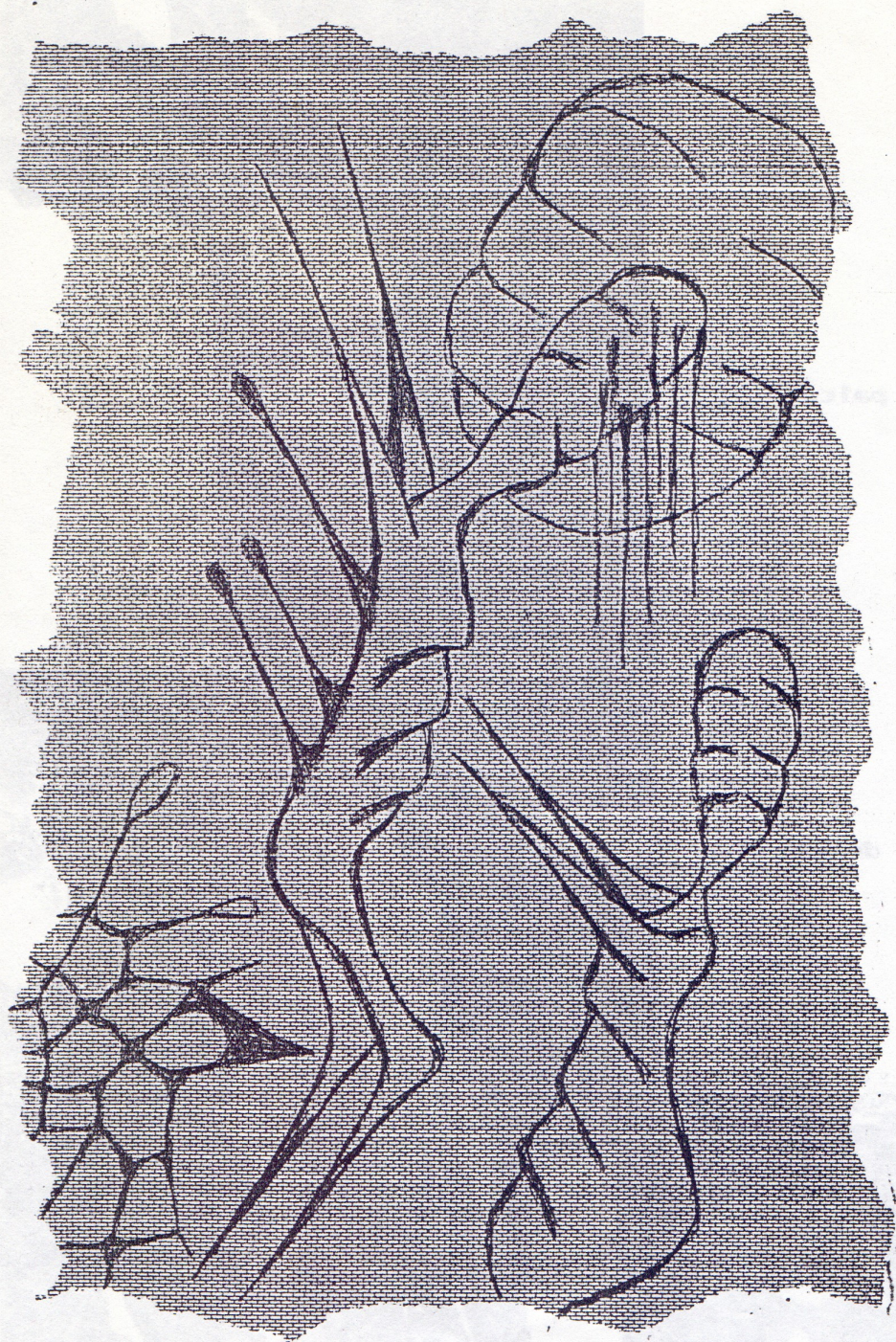
codziennie rano
wchodzę
by wieczorem spaść
- OBUDŹ SIĘ! JUŻ WPÓŁ!

M E T Y S



NUNA

"egzystencjalny
katastrofizm"



Wielki kaptan decyduje
-zbiorowość topi się
w boskich strofach
/ma to miejsce wtedy
kiedy czterech tragików
wnosi w lektycę Archaniota/
-zbiorowość nie topi się
w boskich strofach
/ma to miejsce wtedy
kiedy męczeńskie hasła
splatają się zamykając
bramę Świętego czasu/

Twarze:

twarze:
-to czarodziejskie jeziora
w których gdy zamykasz oczy
widzisz wielkie nic
-to jakby wizerunek
madonny, aniołka lub Józefa
-to wytrwanie miłsze od stońca

tylko że tu od lewej
umierają ściany twarzy
na których maluje się
niewyrarzona nadzieja

EXPERT

jestem elementem
wystroju ulicy
częścią
tłoku w autobusie
składnikiem tłumu
momentem papierosa
i tylko w domu
nie wiem....

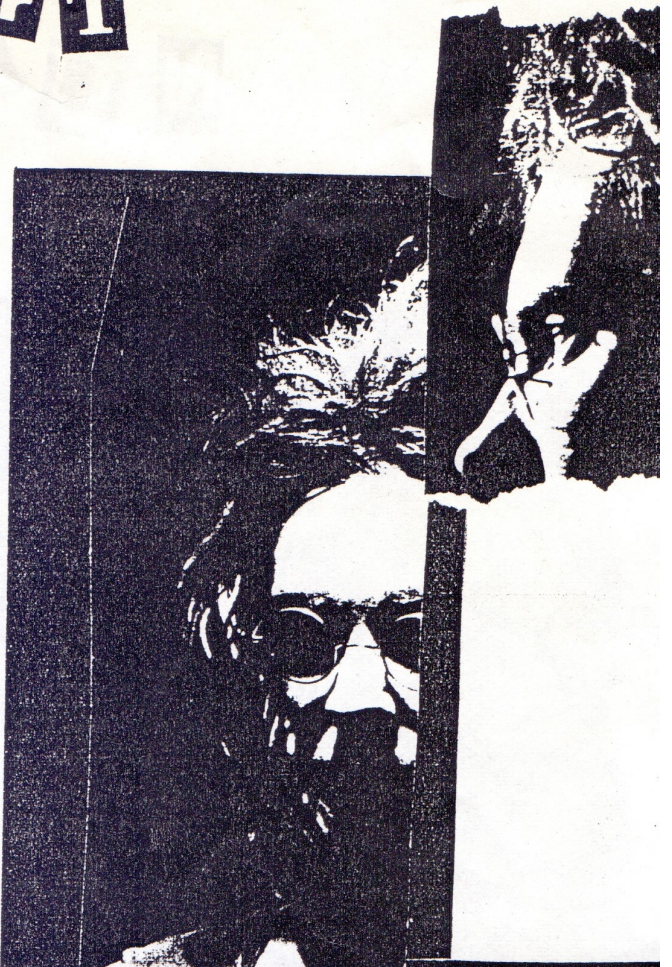
mieczny bar
jest głodny

szczęki
przeżuwają ztobą
każdy kęs
a godność
drętwieje w koniuszkach palców
odprowadzając wzrokiem
całkiem dobre jeszcze
przecież
resztki

spod opatrunków plakatów
liszajem tynku
wyłazi mojego miasta
upiorna maska

AGONIA

ciemne gardło ulicy
milczące
szczurzy oddech ulicy
kaprawe okna, podejrzliwe drzwi
syfilis tynku
mury cegłą
krwawe
liście na
wiosnę
rewaloryzację.



JAN

... urodziłem się w WIELKI MIEŚCIE,
jego życiem i ja żyłem, Nawet wtedy
kiedy wraz z całą rodziną przeniostem
się do Wielkiej Betonowej Sypialni,
leżącej na przedmieściach WIELKIEGO
MIASTA, gdzie kiedyś kwitły sady wiśniowe.
Miałem wtedy chyba z dziewięć lat.

Dorastałem w jego cieniu. Nieopodal
osiedla stał mały drewniany kościółek.
Bardzo stary i bardzo zniszczony. Został
skazany na śmierć przez budowniczych
wielkiego osiedla i wraz z jego rozrasta-
niem ON coraz bardziej umierał. Ludziom
mieszkającym w blokach nie był już
potrzebny. Oni musieli mieć, oczywiście,
betonowy gigant mieszczący kilka tysięcy
im podobnych ludzi. Komuż miał służyć,
opuszczony zapomniany. Stał tak przez
wiele lat, z powybijanymi witrażami, z
urwanym krzyżem, z nadpalonymi bokami.
Służył nam jako miejsce naszych szalo-
tonych zabaw. To w nim po raz pierwszy
uoiłem się, poznałem smak dziewczyny. Był
również miejscem schadzek, no i melinę
pijawką. Ale był.

Gdzieś z cztery tygodnie temu ktoś
podjął decyzję o jego pełnym unicestwieniu.
Na jego miejscu miał powstać nowy
sklep. Z chwilą przybycia ekipy mającej
GO rozebrać poczułem się jakoś dziwnie.
Ja, który byłem zawsze, zdrowy nagle, z
dnia na dzień, pocierowałem się. Nie
wiem co się ze mną dzieje. Lekarze
również nie mogą mi pomóc, odsyłają
mnie, jeden do drugiego nie wiedząc co
mi dolega. Nie mogę już chodzić, jestem
tak stary. Leżę wciąż z trwogą wpatrując
się w okno za którym widzę uwijających
się robotników rozbebeszających mój
kościółek. Zostało im tak nię wiele do
końca, co będzie ze mną kiedy skończą...

S t a c h u

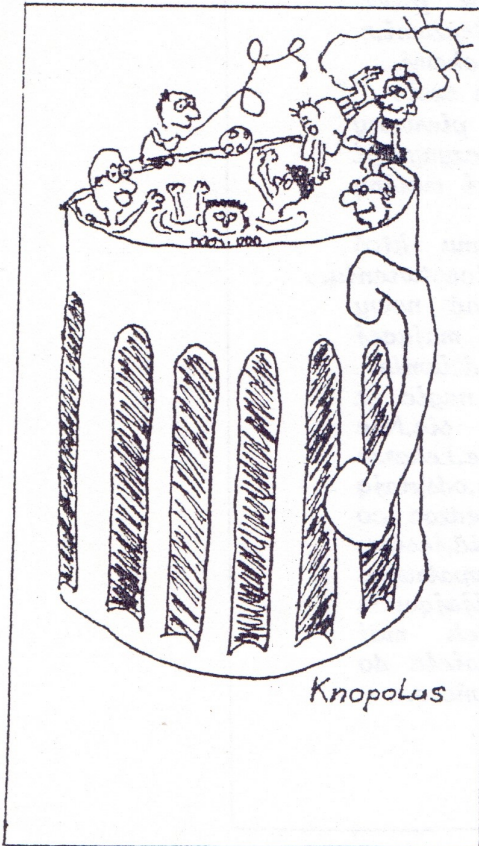
*
Zagrał nokturn, po czym zamknął wieko fortepianu i skierował się do kuchni. Idioto! – powiedział – znowu smażyłeś naleśniki na oleju słonecznikowym.

*
Dualizm – kiedy siedzi się na krześle, a obok stoi drugie wolne krzesło, na którym też ma się ochotę usiąść.

*
Wbijając gwóźdź w ścianę uderzył się w palec. Wobec tego wziął młotek do drugiej ręki i znów uderzył. I znów trafił w palec. Wziął więc gwóźdź i zaczął wbijać nim młotek w ścianę.

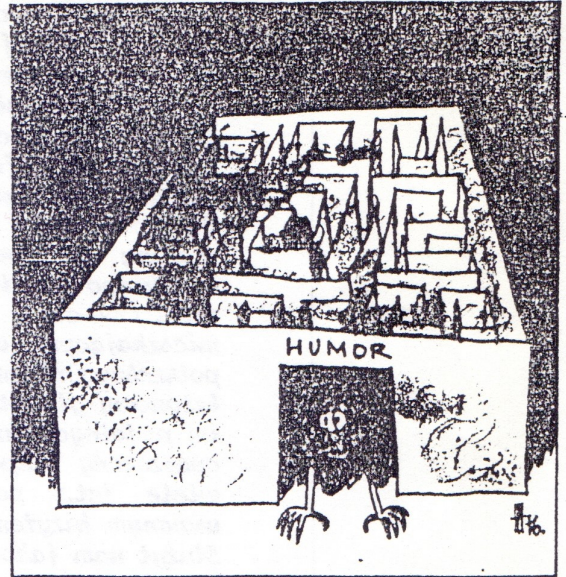
*
Nie może istnieć nic tak zimnego, co byłoby zimniejsze od zimnego.

*
Podczas wiatru mamy do czynienia z ogromnymi, poruszającymi się masami powietrza, wprawianymi w ruch przez wiatr.



*
Ludzie dzielą się również na takich, którzy noszą obuwie z importu, i takich, którzy go nigdy nie nosili.

*
Platon jest mi drogi, ale kierownik komisji, mimo wszystko, droższy!



Hugo Hiibus

*
Miał dwa żółte kotki – jeden był czarny jak smoła a drugi bielutki.

*
Powiedz mi, kim są twoi przyjaciele, a powiem ci, ja mieszkasz.



K N O P O L

"SĄD"

Woźny: Rozprawa z paragrafu X
kodeksu Z i punktu Y
Proszę wstać Sąd idzie.

Sąd: Wprowadzić oskarżonego.

Woźny: Wysoki sędzie On nie ma nóg.

Sąd: Nieszkodzi niech go wniosą.

/dwóch oprychów w wozi na wózku inwalidzkim
człowieka z opaską na oczach i bez nóg/

Sąd: Imię, nazwisko, data urodzenia.

Woźny: Ale Wysoki Sądzie On jest niemową.

Sąd: Dobra, dobra do rzeczy.

Oskarżyciel: Oskarżony jest oskarżony o ... przepraszam
nieczytelne, ale ważne, że jest oskarżony.
Proszę o złożenie zeznań przez świadka.

Oskarżyciel/do świadka/: Czy widział pan jak oskarżony
leżał twarzą zwróconą ku
słońcu, czy piaskownicy?

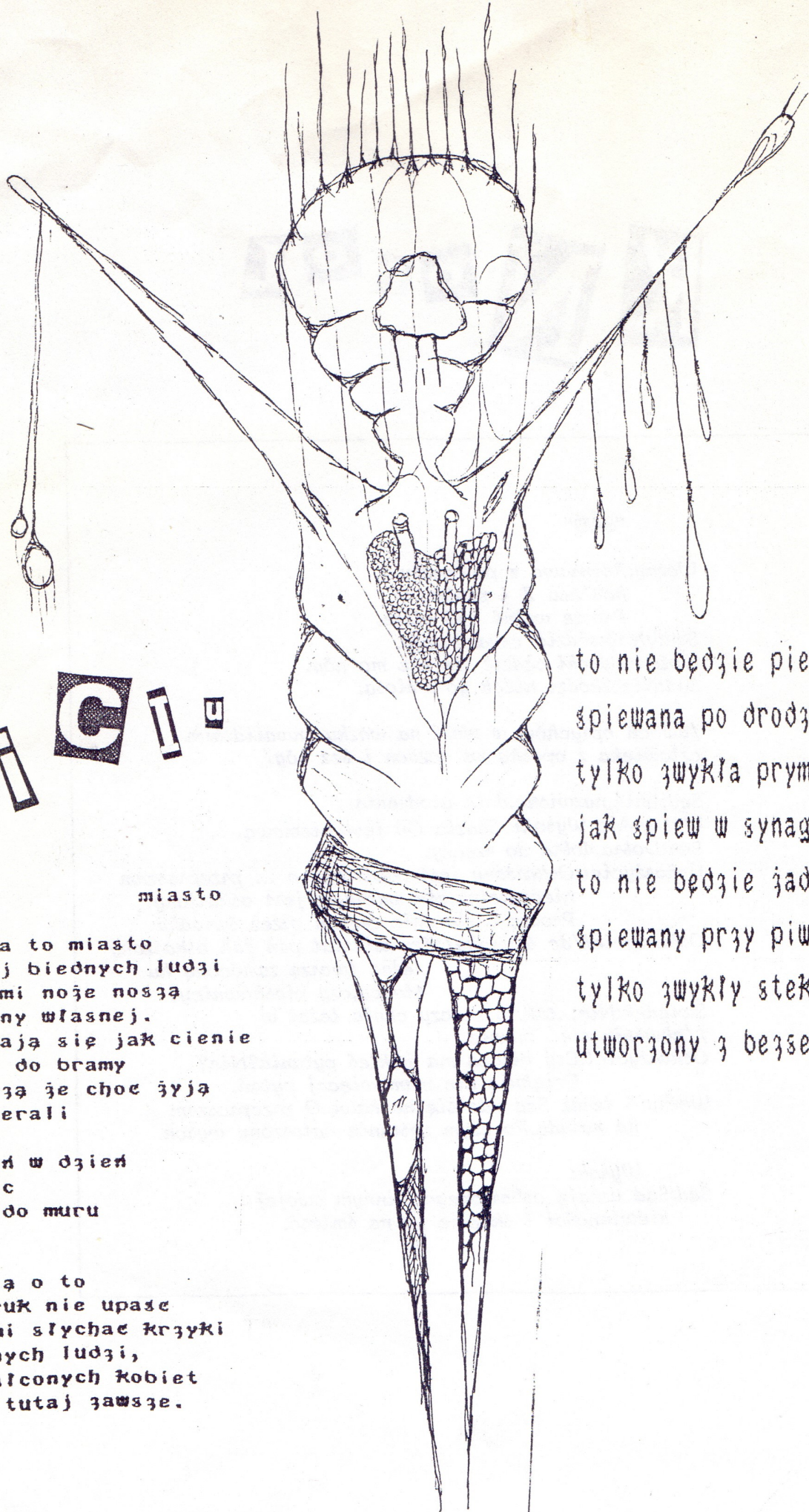
Świadek: Nie... tak, to znaczy chyba leżał w
//chwije się/ trawie.

Oskarżyciel: Czy obrona ma jakieś pytania? Nie?
Dziękuję nie mam więcej pytań.

Woźny: A teraz Sąd uda się na kawę. O przepraszam
na naradę. Po czym zostanie ogłoszony wyrok.

Wyrok:

Sąd: Sąd uznaje oskarżonego winnym swojej
niewinności i skazuje go na śmierć.



P I C I Ń

miasto

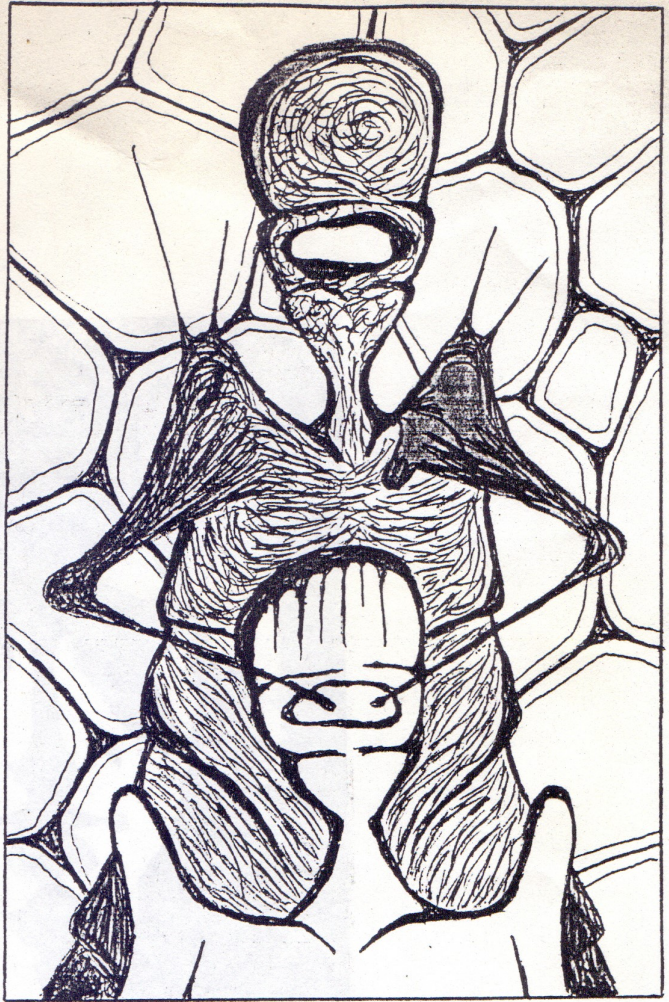
spójrz na to miasto
ile tutaj biednych ludzi
wieczorami noże noszą
dla obrony własnej,
przetaczają się jak cienie
od bramy do bramy
nie wiedzą że choć żyją
to poumierali

tak dzień w dzień
noc w noc
od muru do muru
idą

nie dbają o to
by na bruk nie upaść
tu nocami slychac krzyki
mordowanych ludzi,
jęki gwałconych kobiet
slychac tutaj zawsze.

to nie będzie pieśń wesola
spiewana po drodze
tylko zwykła prymitywna
jak spiew w synagodze,
to nie będzie żaden odlot
spiewany przy piwie
tylko zwykły stek dziwności
utworzony z bezsenności.

K N O P O L



...
bo oni
tu są
pośród nocy
bólu i krzyku
opatrzeni przez cierniakiem
mówią:
odwal i r k i t e

...
zatrzymany
kadr w umyśle
minuta
wspomnienie
do końca

widziarem

...
nie przychódz
do domu
kiedy wstaję
nie znam siebie
wychodzącego

...
widzę...
ale ja ciebie widzę...
deszcz...

oddajcie mi ręce
bo nic nie widzę.



GRANICE TOLERANCJI

Tak. Tak właśnie. Granice naszej tolerancji. Ha, ha, to brzmi jak tytuł jednej z piosenek „Rejestracji”. Ale właśnie o to mi chodzi, o granie tolerancji. Zastanów się chwilę. Pomyśl o tym. Czy jesteś tolerancyjny? Mówisz: nie. Dlaczego? Jakie są tego przyczyny? Czy wyznajesz zasadę, że trzeba bić każdego, kto jest od nas różny? Różnię się od niego wyglądem, zdaniem — to mu dopierdole! Tak? Chyba nie. I ty tak nie myślisz. Ty myślisz: „Ja jestem tolerancyjny! Ja wiem, co to jest tolerancja.” Czujesz za to nietolerancję otoczenia, że jesteś inny, więc idiota, bandyta, narkoman. A jaki ty jesteś? Pomyśl. Z wielką chęcią pogoniłbyś tych wszystkich skinów, liuberowców i faszystów. Wkurza cię Ku-Klux-Klan i cała banda rasistów. A może ty nie lubisz Żydów? A może jest w tobie coś z Hitlera? Jesteś antysemitą? Nie, oni ci nie przeszkadzają. Ty ich po prostu nie lubisz. Taka polska, bezinteresowna zawiść. Arab. Ty nie lubisz Arabów. Dlaczego? Bo żyją w hotelach? Bo mają forsy? Bo rzną dupy, tak? Jeśli tak, to ty jesteś skinem. Tak, jesteś silny. Silny w grupie. Tak, skin to ty. Byłeś rastamanem, punkiem, metalem, satanistą, więc co ci szkodzi być skinem. A może faszystą? Uśmiechasz się. Czemu nie? To też dla ludzi. Teraz już się nie uśmiechasz, teraz już się cieszysz. Tak, ty właściwie to nie jesteś już skinem, ty jesteś teraz faszystą. Faszyzm. Ale słuchaj, faszyzm to nic, ty szukaj dalej. Faszyzm to jeszcze dziecinada. Ty musisz być jeszcze bardziej ostry. Co, nie chcesz? Wystarczy faszysta? Faszysta w kraju, gdzie przez faszystów zginęło 6 mln ludzi? A teraz ja. Koniec. Koniec mojej ZASRANEJ TOLERANCJI! Muszę ci dopierdolić. Tego już nie można słuchać. Teraz trzeba działać. Trzeba bić. Już nie można być tolerancyjnym. Tolerancja prowadzi do zguby. Pamiętajcie! Tolerancja to zguba! Jeśli będziesz tolerował wszystko, nawet to najgorsze, to kiedyś twój wnuk będzie tolerował to, jak ciebie skopie i okradnie jego kolega. Tolerancja prowadzi do terroru. Mogłoby się tak zdarzyć, że światem rządząliby zbrojeńcy, psychopaci i idioci. Wyobraź to sobie. Eeeech! Puszczą sobie jeszcze to U2.

CULT

* * *

Już od dawna słyszy się, że kończy się era punka. Czyja to jest wina? Pewnie, że nasza.

Do ruchu dostało się kupę gówna, które nie zna nawet podstaw. Przecież noszenie skóry zobowiązuje.

W oczach innych jesteśmy kupą gówna, która ma na celu zachlać ryja, pokirać i walnąć w kojo.

Przecież nie wszyscy są tacy.

Pokażcie, że coś umiecie.

Pokażcie tym skurwielom, że nie jesteśmy kupą gówna, po którym można

spuścić tylko wodę.

Pomyśl, czy ty nie jesteś aby takim gównem.

(Głos z ulicy)

ZAPRASZAMY

NA OTWARCIE

naszej piwnicy, galeria

Się Roca" dnia 04.10.91 godz. 17¹⁵

w programie:

- POUQUÉALLE „A Kind of Book”
- Koncert zespołu „TRISSES”
- ABSURDESKI AND SCHELEST
- TEATR „ESLER-busia” przedstawi
w fisur o czterdziestu kochankach

+

- Akcje nocne
- Wystawa z przypadku
Czynny całego Noc „BAR u METYZA”
ZACHOWAĆ do CONTROLI

ul. KRASZEWSKIĘ 60 8a

